



OPOWIEDZIE PRZENAJŚWIĘTSZEJ BOGARODZICY

To, co chcecie powiedzieć swoim dzieciom, mówcie poprzez modlitwę. Dziecięce uszy są zamknięte. Dopiero, gdy przychodzi oświecająca łaska Boża, słyszą to, co im mówimy. Kiedy chcecie cokolwiek powiedzieć swoim dzieciom, powiedzcie to Przenajświętszej Bogarodzicy, a Ona sama wszystkim pokieruje. Wasza modlitwa będzie tym życiodajnym tchnieniem, tą duchową pieśczętą, która ogrzewa, zamyka w swym uścisku, przyciąga wasze dziecko.

Ojciec Porfirusz wierzył w niewątpliwą wartość modlitwy w życiu duchowym człowieka. Radził swoim dzieciom duchowym nie zapominać o modlitwie: **Módl się w sposób prosty – zwyczajnie i pokornie, z prostą wiarą, nie oczekując, że Bóg ci odpowie. Nie spodziewaj się zobaczyć Jego dłoni lub Jego oblicza, czy też Jego blasku. Niczego. Jest tylko wiara.**

*Kiedy rozmawiasz z Bogiem, to naprawdę z Nim rozmawiasz.
Św. Porfirusz Z Kafsokaliwii*

Teologia i doświadczenie, cz.I

Arch. Emilianos Vafidis

Wykład wygłoszony 5 listopada 1983 roku w diecezji metropolitalnej Trikala, do nauczycieli religii (nazywanych nauczycielami teologii, w Grecji bowiem do grona teologów zalicza się osoby nauczające religii w szkołach średnich). I to do nich zwraca się Starzec, nie zaś do uniwersyteckich profesorów teologii ani do osób, które zawodowo zajmują się teologią.

Naszym tematem jest „Teologia i doświadczenie”, dlatego pierwszą rzeczą, którą musimy zrobić, jest zdefiniowanie pojęć, zaczynając od „teologii” i „teologa”. W powszechnym rozumieniu teologia oznacza „słowo o Bogu”. Z tego punktu widzenia teologię utożsamia się z takimi pojęciami jak kazania, homilie czy książki i artykuły, które w jakiś sposób dotyczą Boga lub mają Boga za przedmiot swoich rozważań.

Każdy, kto zajmuje się tego rodzaju pracą, jest teologiem. Jeśli jednak chcemy w pełni zrozumieć znaczenie tego terminu, musimy cofnąć się do początków historii teologii i sprawdzić, kto był pierwszym teologiem.

Pierwszym, który zabrał głos w sprawach dotyczących Boga, a tym samym pierwszym teologiem, był – jak wszyscy wiemy – sam Bóg. W opowieści o stworzeniu widzimy, jak Bóg pochyla się nad ziemią i mówi: *Niech stanie się światłość, Niech powstanie sklepienie oraz Niech pojawi się suchy ląd* (Rdz 1,3; 6; 9). I nie były to po prostu słowa, które Bóg wypowiedział, ale dzieła, które uczynił. A gdy już tego dokonał, rozważał w sobie i przemówił ponownie, mówiąc: *Uczyńmy człowieka na Nasz obraz i podobieństwo* (Rdz 1,26). Następnie Bóg właśnie to uczynił, i ma to ogromne znaczenie, ponieważ oznacza, że człowiek jest odzwierciedleniem, obrazem samego życia i istnienia Boga.

Stwarzając człowieka, Bóg w istocie objawiał się poprzez Swoje działanie i dzieła. Objawił się jako Istota aktywna, działająca poza Sobą samym, poza sferą Swojej właściwej Istoty. Pierwszym, zatem który mówił o Bogu, był sam Bóg, *Stworzyciel wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych*. A podmiotem Jego wypowiedzi jest nikt inny jak On sam, Bóg. Było to, jak już powiedzieliśmy, swego rodzaju wyrażenie siebie: objawienie się Boga.

Następnie drugim teologiem – drugim nie w kolejności chronologicznej, ale raczej w sensie duchowym – jest Druga Osoba Trójcy Świętej, Syn Ojca Niebie-

skiego. W Swoim objawieniu poprzez stworzenie Bóg Ojciec już wcześniej objawił się nie jako abstrakcyjna, bezosobowa siła czy energia, ale raczej jako Istota osobowa. Nie jako Coś, ale jako Ktoś z twarzą, jak byśmy powiedzieli – Osoba – to znaczy osobowy Bóg, który jest w stanie rozmawiać twarzą w twarz z osobami, które stworzył. Ten dialog Boga z ludźmi odzwierciedla wewnętrzną wspólnotę, jaka istnieje w samym Bogu między Ojcem a Synem.

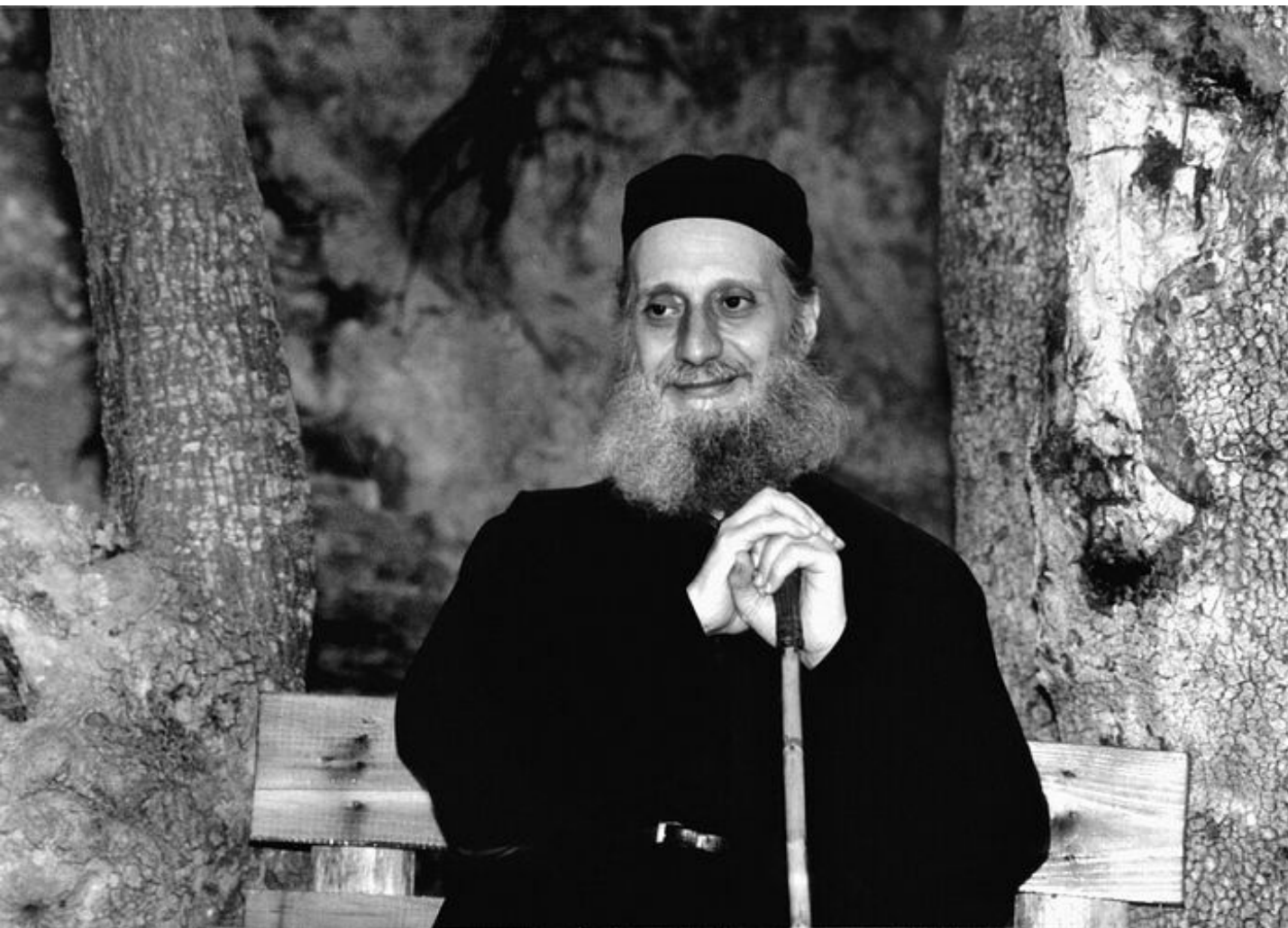
Po Bogu Ojcu mamy zatem Boga Syna, który – zgodnie ze słowami proroka Izajasza – staje przed obliczem Ojca Niebieskiego i nakłania ku Niemu swoje ucho. Ojciec przemawia do Syna, a Syn odpowiada: *Nie sprzeciwiam się ani nie klóć się* (Iz 50,5). Jezus Chrystus, Syn Boży i Druga Osoba Trójcy Świętej, pozostaje w łączności z Bogiem Ojcem, a Obaj są w doskonałej zgodzie. Ich jedność jest tak głęboka, że po swoim wcieleniu Chrystus może powiedzieć: *Kto Mnie widział, ten widział Ojca* (J 14,9) i zapytać: *Tak długo jestem z wami, a wy wciąż pytacie, gdzie jest Ojciec Niebieski?* (por. J 14,9).

Poprzez wszystko, co uczynił – a mianowicie poprzez Swoje wcielenie, sposób życia, nauczanie i cuda – Pan nieustannie objawiał Osobę Ojca, tak jak istnieje ona w relacji z Synem.

Na początku Bóg objawił się poprzez stworzenie człowieka. Teraz Syn Boży objawia Boga, stając się człowiekiem. I właśnie dlatego mówi: *Nikt nie może objawić Ojca, tylko Syn* (Mt 11,27). Bez Chrystusa nie da się zrozumieć Boga. Syn świadczy, że On i Ojciec są dwiema odrębnymi Osobami, które są jednak jednym Bogiem, istniejącym w całkowitej i doskonałej jedności oraz wspólnocie, tak że jednej nie można poznać w oderwaniu od drugiej.

Zatem teologia głoszona przez Chrystusa jest objawieniem jedności Boga. Chrystus objawia nam, że Bóg jest zarówno Jednością, jak i Tróją Osób (choć nie mówiliśmy jeszcze o Duchu Świętym).

Ojciec jest zatem objawiany przez Syna, przede wszystkim poprzez wcielenie. Pięknie ujął to św. Maksym Wyznawca: *Pojawiając się w ciele przed ludźmi, objawił im Nieznanego Ojca*. A mógł to uczynić, ponieważ gdy stał się ciałem i zamieszkał wśród nas (por. J 1,14), nie oddalił się od łona Ojca (por. J 1,18), dlatego też jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi (por. 1 Tm 2,5). To właśnie poprzez Swoje wcielenie



Pan uczy nas teologii, czyli tego, co dotyczy samego Boga. Jak wspomnieliśmy przed chwilą, teologia to nie tylko to, co się mówi, ale także to, co się czyni, a wszystko, co Chrystus mówi i czyni - jest teologią. Cała Jego osoba – wszystko, co posiada i czym jest, aż po najmniejsze gesty – objawia Boga.

Gdy zwrócimy uwagę na Ewangelie, widzimy, że relacja między Ojcem Niebieskim a wcielonym Synem jawi się z wielką jasnością i mocą. Widzimy na przykład, jak Pan modli się do swojego Ojca w sposób, który jest zarówno pokorny, jak i godny króla. Zwraca się do Ojca z śmiałością, a Ojciec odpowiada, pokazując, że chociaż Chrystus był na ziemi, a Jego Ojciec w niebie, nie było między nimi żadnego oddzielenia. Nie byli też tą samą Osobą, ale pozostawali w nieustannej, nieprzerwanej jedności, dzień i noc. Poprzez takie wydarzenia, jak te opisane w Ewangeliach, Osoby Boskie objawiają nam coś o Sobie, o Swoich cechach, atrybutach, właściwościach Swojej natury oraz charakterystycznych cechach. Bóg, stając się człowiekiem, objawia się ludzkości (...).

Rozważmy teraz teologię taką, jaka żyje i rozwija się w życiu konkretnych ludzi. Po pierwsze, kto mógłby

zaprzeczyć, że Dziewica Maryja, obdarzając Słowo ciałem, stała się zarówno *Theotokos*, jak i *theologos*, czyli zarówno Matką Boga, jak i teologiem? Pozwalając Bogu wejść do swojego łona, przyoblekając Go w ciało swojego człowieczeństwa, wprowadzając Go na świat w dniu Jego Narodzenia, objawia ona na ziemi Słowo, które jest wywyższone ponad niebiosy. To, czego sam wszechświat nie jest w stanie ogarnąć, znajdowało się w jej łonie, i to jest właśnie cudowny, paradoksalny znak zjednoczenia Boga z człowiekiem. Rodząc Boga, Matka Boża staje się zatem teologiem.

Warto również wspomnieć o św. Janie Chrzcicielu. Całe jego życie było świadectwem, gestem skierowanym ku Chrystusowi, a zatem całe jego życie było teologią, gdyż kierował nasze spojrzenia ku Zbawicielowi świata, mówiąc: *Oto Baranek Boży* (J 1,29). To proste zdanie zawiera w sobie kompletną i doskonałą teologię.

Jak widzimy, teologia jest objawieniem Boga. Objawieniem komunii, jedności w pełni trzech Osób Boskiej Trójcy. Gdy więc mówimy, że niektórzy ludzie są teologami, oznacza to, że Bóg objawia się w nich, albo że oni, jako teologowie, objawiają Boga, wydobywając i wyrażając to, co sam Bóg im dał. Właśnie to



obserwujemy w przypadku Najświętszej Bogurodzicy, a także w życiu świętych Apostołów.

Teologia jako objawienie i ucieleśnienie Osób Trójcy Świętej została przekazana Cerkwi przez świętych Apostołów. Byli oni naocznymi świadkami życia i nauczania Słowa, które stało się Ciałem, i w ten sposób bezpośrednio otrzymali Jego objawienie. Apostołowie są zatem teologami, ponieważ mieli osobiste doświadczenie Chrystusa. Właśnie dlatego, gdy nadszedł czas, by wybrać dwunastego Apostoła (por. Dz 1,21–26), musieli znaleźć kogoś, kto – między innymi – doskonale znał życie Chrystusa. Musieli znaleźć kogoś, kto słuchał Chrystusa, kto żył z Nim, doświadczył Go i kto mógł przekazać innym to, co otrzymał bezpośrednio od Chrystusa.

I właśnie dlatego św. Paweł – jeden z pierwszych wielkich teologów mistycznych, obok św. Jana Teologa – aby udowodnić, że i on był Apostołem, musiał przyznać, iż widział Chrystusa, rozmawiał z Nim i wiele wycierpiał dla Niego (por. Dz 9,1; 2 Kor 11,23). Relacja św. Pawła z Chrystusem była pełna – i to właśnie uczyniło go zarówno Apostołem, jak i teologiem.

W przypadku św. Jana Teologa wiemy, że czerpał swoją teologię bezpośrednio z łona Chrystusa (por. J 13,25). A kiedy później otrzymał objawienie w postaci małej księgi, kazano mu ją wziąć i spożyć (Ap 10,9-10), aby jego teologia, będąca dziełem Boga, wyłoniła się z jego wnętrza jako nowe samoobjawienie samego Boga. A gdy miał ogłosić zasadniczą jedność Trójcy Świętej – tradycja głosi, że odczuwał z tego powodu niepokój i szukał potwierdzenia u Boga. I w tym

właśnie momencie skała jaskini, w której siedział na wyspie Patmos, rozpadła się na trzy części. To z kolei sugeruje, że św. Jan, podobnie jak pozostali Apostołowie, chciał mówić i pisać jedynie o sprawach i kwestiach, które poznał, zobaczył i których doświadczył, aby móc o nich świadczyć. *To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce a Życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i oznajmiamy wam życie wieczne, które było u Ojca, a nam zostało objawione.* (1 J 1,1–2).

Po Apostołach teologia jest przekazywana w Cerkwi poprzez sukcesję świętych Ojców, którzy byli głosicielami i ustami Chrystusa, tak jak sam Chrystus nazywany jest „ustami Boga”. Teologia Ojców Cerkwi, jako taka, wychwala i wielbi „monarchiczną jedność Trójcy Świętej”. Ojcowie nie byli twórcami teorii, lecz objawicielami Słowa. Nie tworzyli oni wypowiedzi, lecz raczej przyjmowali przesłania, które wydobywali z głębi siebie, a wydobywając je, wydobywali Słowo, objawienie Pana. To, co widzieli, czego dotyczyli i na co patrzyli – oto właśnie nam głoszą (por. 1 J 1,1–2), a mianowicie jedność Boga w Trzech Osobach.

Mówiąc o świętych Apostołach i Ojcach Cerkwi, wracamy do opowieści o stworzeniu, gdyż święci Ojcowie są prawdziwymi obrazami Boga. Wszystko, co powiedzieli i uczynili, było zgodne z obrazem i podobieństwem Boga (por. Rdz 1,26). Celebrują liturgię teologii w towarzystwie całego stworzenia, gdyż wraz z nimi *niebiosy głoszą chwałę Boga* (Ps 18,1), *rzeki podnoszą swoje głosy* (Ps 92,4), *góry radują się* (por. Ps 97,8), *góry skakały jak barany, pagórki – niby jagnięta* (Ps 114,6), *głębia przyzywa głębię* (Ps 42,8), *a noc głosi wiedzę nocy* (Ps 19,3), *gwiazdy poranne śpiewają razem i krzyczą z radości* (Hi 38,7), *nie jest to słowo, nie są to mowy, których by głosu nie usłyszano* (Ps 19,4), tak że nawet same kamienie wołają: Błogostawiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! (por. Łk 19,38–40).

Gdy głosy stworzenia wielbią Boga, wznoszą się one z ziemi i łączą się z pieśniami aniołów. W swoich hymnach ku czci Stwórcy aniołowie również okazują się teologami, gdyż każde ich słowo i każdy gest jest objawieniem Boga. Właśnie dlatego aniołowie noszą imiona o znaczeniu teologicznym. Gabriel znaczy: „Bóg i człowiek”, a tym samym objawia działanie Boga na ziemi, a zwłaszcza Jego wcielenie (por. Łk 1,26). Imię Michał objawia moc Boga. Serafini symbolizują ogień i ciepło oraz ukazują nam płonącą, świetlistą energię Boga (por. Iz 6,2–6).¹³ Z kolei cherubini oznaczają najwyższy poziom kontemplacji transcendentnego Boga (por. Rdz 3,24; Wj 25,18–22). Wynika z tego, że wszystkie anielskie istoty są teologami, o ile głoszą i wystawiają chwałę i świętość Boga.

W tym miejscu powinniśmy powiedzieć kilka słów o sakramentach – które właściwie powinno się nazywać tajemnicami – które są nam nie tylko bliższe, ale na które nawet sami aniołowie pragną spoglądać (por. 1 P 1,12). Sakramenty to pełne tajemnej mocy działania i obrzędy Cerkwi. W sakramencie Namaszczenia Świętego widzimy olej, a w Eucharystii chleb i wino, ale tajemnica nie polega na tym, co widzimy. Zamiast tego w oleju w tajemniczy sposób obecny jest Duch Święty, tak jak pełnia Chrystusa jest obecna w konsekrowanym chlebie i winie. Poprzez życie modlitwą i uczestnictwo w tajemnicach Kościoła każdy z nas może stać się teologiem. W jaki sposób? Poprzez wzrastanie w podobieństwie do Chrystusa, ponieważ bycie teologiem oznacza przemianę, przemianę na Jego podobieństwo, przechodząc od chwały do chwały (por. 2 Kor 3,18), upodabnianie się do Niego w Jego cierpieniach i śmierci (por. Flp 3,10). Jeśli bowiem zostaliśmy z Nim zjednoczeni w śmierci podobnej do Jego, to z pewnością zostaniemy z Nim zjednoczeni w zmartwychwstaniu podobnym do Jego (por. Rz 6,5).

A kto bardziej upodabniał się do Chrystusa w Jego cierpieniach niż święci męczennicy? Słowo męczennik oznacza „dawać świadectwo” lub „świadczyć”, a poprzez swoje cierpienia męczennicy świadczyli o obecności i mocy Chrystusa. Są oni teologami par excellence. Jeśli przyjrzymy się uważnie relacjom z ich procesów, zauważycie, że nie były to zwykłe postępowania sądowe, lecz dialogi teologiczne. W większości przypadków problemem była jedność Boga: Czy istnieje jeden Bóg, czy też jest wielu bogów? Męczennicy twierdzili, że Bóg jest jeden, i zostawali skazywani na śmierć za odmowę wyznania wierności duchom, bogom i demonom upadłego świata. Wczesna Cerkiew została skropiona krwią męczenników, a Jej rozkwit został ożywiony cierpieniami nowych męczenników: mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy ponieśli śmierć męczeńską podczas muzułmańskiej okupacji ziem prawosławnych. Również tutaj widzimy, że ich próby były dialogami teologicznymi. Turcy utrzymywali, że Bóg jest Jeden, a zatem Chrystus nie może być Bogiem. Męczennicy zgadzali się co do tego, że Bóg jest Jeden, ale utrzymywali, że Chrystus jest Bogiem, nie naruszając przy tym boskiej jedności ani wspólnoty. Ponownie przedmiotem sporu była jedność Boga, choć w tym przypadku chodziło o wiarę w Tróję Świętą. Teologia jest zatem doświadczeniem Boga, które pozwala teologowi być świadkiem Boga i Jego objawieniem. Jest to coś, co istnieje we mnie, co mieszka w głębi mojej istoty – jest to wiedza mojego ducha o Trójjedności, o której świadczą moje życie i słowa. (*cdn.*)

Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Arch. Aimilianos of Simonopetra, Way of the Spirit, Indiktos, Ormylia 2003, s.267-279

Życie bez cierpienia i złudna pogoń za takim życiem

archimandryta Atanazy (Anastasiou) były przełożony Świętego Monasteru Wielkiego Meteoru

Istotą życia chrześcijańskiego powinna być asceza i niesienie krzyża. Pan nasz Jezus Chrystus nauczył nas tego przykładem Swojego życia i ofiarą złożoną na Krzyżu. Tę naukę ugruntowali i przekazali nam Święci Ojcowie naszej Cerkwi jako święte przykazanie oraz testament wskazujący drogę do życia i zbawienia. To powinno stanowić podstawę naszych duchowych zmagających i całego naszego życia.

Nie można uważać za prawdziwego chrześcijanina kogoś, kto nie ma udziału w Krzyżu Chrystusa i nie idzie za Nim drogą krzyża. Nasz Pan mówi to jednoznacznie: *A kto nie niesie swojego krzyża i nie idzie za Mną, nie może być Moim uczniem*¹.

Świętej pamięci archimandryta Jerzy (Kapsanis), przełożony Świętego Monasteru św. Grzegorza, stwierdza: *Życie w Chrystusie nie jest beztroskim życiem bez zobowiązań ani wygodnym życiem bez zmagających. Jest w nim prawdziwe szczęście, wielkie radości pełne sensu i pokój sięgający samej głębi duszy. Osiąga się je jednak stopniowo, a zachowuje i pomnaża dzięki życiu, w którym niesie się krzyż*².

Triumf i cierpienie, radość i utrapienie, odpoczynek i trud, przyjemność i zmartwienie spletają się i wzajemnie przenikają w naszym codziennym życiu. Współistnieją i oddziałują na nas jednocześnie, pozostawiając słodko-gorzkie odczucie. Zasadnicza różnica polega jednak na tym, jak je postrzegamy i jak się do nich odnosimy.

Niemal wszyscy uporczywie i rozpaczliwie próbujemy usunąć ból z własnego życia. Jednocześnie gorączkowo i bez wytchnienia szukamy tak bardzo upragnionego szczęścia, choćby nawet powierzchownego.

Co więcej, żyjemy w epoce zdominowanej w znacznej mierze przez skrajny, niepohamowany hedonizm oraz mit rzekomego dobrobytu. Dobrobyt ten mierzy się wyłącznie wskaźnikami ekonomicznymi i szuka się go w samolubnej pogoni za „rozwojem”, za postępem naukowym i technicznym. Wszystko to przynosi jednak niewiele pokoju naszej duszy, niewiele osobistego pocieszenia i prawdziwego szczęścia.

Naszym głównym celem stało się odnoszenie sukcesów

oraz zdobywanie uznania i akceptacji innych. Zabiegamy o chwałę - ale bez męki. Pragniemy radości, a zarazem robimy wszystko, co w naszej mocy, by uniknąć jakiegokolwiek cierpienia. Tworzymy więc wokół siebie, wokół naszych bliskich i wokół naszego społeczeństwa świat pozorów i ułudy, wolny od choćby najmniejszego smutku czy udręki.

Ostatecznie więc nieustannie dręczy nas poczucie pustki i bezwartościowości – gorzki owoc niespełnienia, własnych niedostatków, wyczerpania, przeciętności, monotonii i niedoli. To ciężka i nieuleczalna udręka, ponieważ nie ma w niej nadziei ani oczekiwania zmartwychwstania. Jest tylko przytłaczające zamknięcie w tragicznych ślepych zaułkach naszego egoistycznego samozadowolenia, naszej samowystarczalności i indywidualistycznej izolacji.

Niestety, podobne zjawiska obserwujemy także w życiu duchowym. Nawet my, którzy nazywamy siebie chrześcijanami – jesteśmy nawet w Cerkwi lub blisko Niej – pragniemy zapewnić sobie zbawienie bez trudu i walki. Życie duchowe, jakie sobie wyobrażamy i jakiego szukamy, ma odpowiadać naszym indywidualnym potrzebom i być wolne od cierpienia i łez. Chcemy, żeby wszystko wokół nas było dla nas wygodne, żeby wszystko dobrze się układało: dobry dom, dobry mąż albo dobra żona, dobra rodzina, udana kariera zawodowa i jeszcze wiele więcej. Chcemy, by wszyscy byli dla nas życzliwi, rozumieli nas, byli wyrozumiali, wspierali nas, szanowali, doceniali, akceptowali i kochali.

Nie rozumiemy ani nie godzimy się z tym, że droga do zbawienia prowadzi przez liczne utrapienia, niedogodności i próby. Bardzo trafnie scharakteryzował ją św. Izaak Syryjczyk: *Droga prowadząca do Boga to codzienny krzyż*³. Nikt nie wstąpił do Nieba bez trudu. Dlatego pogoń za życiem duchowym bez cierpienia jest złudzeniem: zaprzecza samemu celowi tego życia, którym jest Królestwo Niebios. *Przez wiele utrapień musimy wejść do Królestwa Bożego*⁴ – a więc przez próby, zniewagi i inne przeciwności.

Jak trafnie i obrazowo zauważył ojciec Dymitr Dud-

1 Łk 14,27

2 Łk 14,27

3 Św. Izaak Syryjczyk, *Ascetic counsels*, pouczenia 4, § 5, „Filokalia” 8A, Wydawnictwo Patrystyczne „Grzegorz Palamas”, Tesalonika, 1991, s. 140

4 Dz 14,22



Fot. Łukasz Troc

ko: Czasami, mimo naszej wiary w Chrystusa, próbujemy ułatwić sobie nawet drogę do Królestwa Bożego! Laicki świat, w którym żyjemy, z jego obfitością dóbr i postępem technicznym, sprawił, że duchowo jesteśmy rozproszeni. A jeśli nawet od czasu do czasu mówi się o cierpieniu, zaraz padają słowa: "W chrześcijaństwie chodzi o szczęście. Wszystko musi być radosne". Jednak nie w ten sposób doświadczają radości. Szczęścia nie można kupić za pieniądze. Chrześcijańską radość zdobywa się przez cierpienie i utrapienia. Nie można jej zdobyć w żaden inny sposób! Pan cierpiał na Krzyżu dla naszego zbawienia. Z właszej woli. Został ukrzyżowany. Umarł. Potem zmartwychwstał. I wtedy przysłała radość.

Krzyż nas przeraża. To naturalne, bo wygoda nas osłabiła. Cierpienie wydaje się nam straszne. A przecież to nie cierpienie jest straszne. Straszna jest wygoda. To wygoda powinna nas przerażać. Wszelkie zło naszych czasów ma bowiem źródło w wygodzie. Cierpienie, męki, Krzyż są czymś dobrym – są błogosławieństwem, jak nauczał Chrystus. I tak brzemień staje się błogosławieństwem⁵.

Potwierdzają to Święci Męczennicy Cerkwi, którzy przyjmowali tortury, cierpienie, a nawet śmierć z pełnym pokojem i radością, jak gdyby otrzymywali wieniec zwycięstwa i odnosili triumf. Szli śladami Chrystusa na Golgotę: drogą cierpienia i najgłębszego upokorzenia,

drogą Chwały i ostatecznego zwycięstwa, drogą Zmartwychwstania, drogą prowadzącą do Niebios.

Jeśli i my chcemy iść śladami naszych Świętych, musimy zastosować się do napomnienia św. Maksyma Wyznawcy: *Jeżeli zaznajesz w życiu nieustannego, niczym niezmąconego spokoju, powinienes się zaniepokoić, bo jesteś daleko od właściwej drogi – tej, którą przemierzały utrudzone stopy Świętych.*

*Im dłużej w swoim życiu trwasz na właściwej drodze i im bardziej zbliżasz się do Bożej bramy, tym silniej będziesz doświadczać mocy pokus. Im większe postępy czynisz w cnocie, tym liczniejsze będą próby, które cię spotkają*⁶.

Najczęściej problem wynika z absolutyzowania uczuć (lub przyznawania im bezwzględnej pierwszeństwa) oraz z ostrego podziału, jaki wprowadza między nimi współczesny człowiek.

Dla nich – pisał Kontoglou – smutek jest smutkiem, czyli czymś gorzkim i pozbawionym nadziei, a radość jest radością: czymś przyjemnym, co dogadza ich ego. Nie potrafią zrozumieć Dawida, który mówi do Pana: "W ucisku dałeś mi przestrzeń", to znaczy: przez utrapienia otworzyłeś moje serce.

Ten wymiar cierpienia w prawosławnej teologii Ojców określa się jako *harmolypi* (z greckiego: χαρμολύπη - radosny smutek) lub *haropoio penthos* (z greckiego: χαροποιόν πένθος - płacz rodzący radość). Jest to Boża radość, która pojawia się pośród utrapień, przedsmak łaski zalewającej serce otwarte przez cierpienie, doświadczenie Bożego nawiedzenia, które rozprasza wszelki cień, odnawia i ożywia ludzką duszę mimo zewnętrznych przeszkód, choćby nawet nie dało się ich przezwyciężyć.

Dzięki łasce i błogosławieństwu Boga człowiek pozna-je bowiem i przyswaja sobie inny sposób przekraczania ograniczeń oraz odnoszenia się do rzeczywistości. Odkrywa moc w chorobie, zwycięstwo w porażce, piękno prostoty, błogosławieństwo cierpienia, szlachetność pokory, objawienie płynące z milczenia i wartość prób. Współczesna mentalność racjonalistyczna i indywidualizm pozbawiają nas takich doświadczeń i trzymają w niewoli ducha tego świata, który każe nam mierzyć sukces wyłącznie osobistymi osiągnięciami, powołuje się na prawdę dla własnego usprawiedliwienia i bezlitośnie miażdży tych, którzy przechodzą próby i mogą wydawać się bezsilni.

Nie ulega wątpliwości, że cierpienie nie jest celem samym w sobie ani czymś, co można prawdziwie pojmować i odczuwać jako przyjemność. Nie sposób też dostrzec jego pożytku poza prawdą Ewangelii, jeśli nie stanowi części walki każdego wierzącego o zbawienie. To bowiem w Krzyżu Chrystusa ból znajduje odkupienie, a na światowych drogach człowieka ból nie może znaleźć odkupienia.

5 Archimandryta Jerzy (Kapsanis), dz. cyt., s. 39–40

6 Św. Maksym Wyznawca, *Evergetinos*, t. 3, rozdz. 33, wyd. M. Laggi, Ateny, 1980, s. 421

To, że życie chrześcijańskie wiąże się z niesieniem krzyża, nie oznacza przymusu, kary ani chorobliwego poszukiwania utrapień i cierpienia. Chrzęścianie nie są masochistami, nie powinni podejmować ascezy dla samej ascezy ani nie szukać prób tylko po to, by cierpieć. Nie miłują cierpienia dlatego, że udręka sprawia im przyjemność. Nie można mylić chrześcijaństwa z kompleksami ani zaburzeniami psychicznymi.

Asceza, wyrzeczenia i próby nie mają też takiego znaczenia, jakie przypisują im religie Wschodu i herezje, które kształtują ludzi pozbawionych wolności, zależnych i zepchniętych na marginesy.

W Cerkwi prawosławnej asceza nigdy nie jest celem samym w sobie, prowadzącym do samousprawiedliwienia. Jest środkiem do pozyskania łaski Świętego Ducha oraz prawdziwej miłości do Boga i bliźnich. Dla prawosławnych chrześcijan niesienie własnego krzyża jest wyrazem posłuszeństwa i miłości do Boga. Jest antidotem – darem, którym odwzajemniamy się Panu, który ofiarował siebie za nas⁷.

Cierpię, więc jestem – głosił Dostojewski, odnajdując sens własnego istnienia w Zmartwychwstaniu. Nietzsche natomiast w absolutnym i nieukojonym bólu widział jeden z elementów swojej koncepcji autonomicznego i egocentrycznego nadczłowieka.

Cierpienie, pokusy i próby są zasadniczymi elementami życia duchowego. To one zbliżają nas do Boga. Jak już powiedziano i jak będziemy jeszcze podkreślać w tym tekście, poszukiwanie życia bez cierpienia i trudu jest największym współczesnym złudzeniem duchowym, ponieważ życie wygodne i wolne od cierpienia nie prowadzi do Nieba.

Gerontikon (zbiór pouczeń Ojców Pustyni) pełen jest opowieści świadczących o zbawczej mocy pokus i prób w codziennym życiu. Przytoczmy kilka z nich:

„Abba św. Jan Mały przez lata modlił się do Boga, prosząc Go o uwolnienie od namiętności i ludzkich słabości. Gdy wreszcie otrzymał ten dar, stał się beztroski. W głębi serca odczuwał jednak niepokój, toteż poradził się swojego starca, abby Pimena Wielkiego.

– Abbo, zaznaj wielkiego spokoju. Nieprzyjaciół wcale już ze mną nie walczy.

– Idź natychmiast i błagaj Boga, abyś znów doświadczał dawnych prób – powiedział do niego Święty surowym tonem. – Czy jeszcze nie wiesz, że dusza czyni postępy dzięki duchowej walce?

Abba Joan uczynił tak, jak radził mu jego ojciec duchowy. Nie prosił już o uwolnienie od duchowej walki, lecz pokornie mówił do Boga:

– Panie, daj mi siłę do walki z pokusą⁸.

Inny Ojciec często mawiał do młodszych: *Usuń pokusy, a nikt nie zostanie zbawiony, nikt nie stanie się świętym.*

⁷ Archimandryta Jerzy (Kapsanis), dz. cyt., s. 37

⁸ Teodora Habaki, *Gerontikon*, wyd. LYDIA, Tesalonika, 1987, s. 392

Kto unika prób, oddala się od życia niebiańskiego i traci zbawienie⁹.

Również z praktycznego punktu widzenia uporczywe poszukiwanie życia bez cierpienia jest bezowocne i bezpodstawne. Próbowaliśmy w ten sposób wyeliminować z naszego życia wszelkie niedogodności i próby, co jest niemożliwe. Z pewnością spotkają nas w życiu niezliczone trudności, porażki, odrzucenie, lekceważenie, pogarda, niesprawiedliwość, upokorzenia, oszczerstwa, zazdrość, niewdzięczność, zdrada – nawet ze strony przyjaciół i krewnych – choroby, śmierć bliskich, trudności zawodowe, kłopoty finansowe i wiele innych przykrych wydarzeń.

Bóg dopuszcza takie utrapienia w naszym życiu, aby umacniać nas w duchowej walce i ćwiczyć naszą duszę. Przez te utrapienia daje nam sposobność do duchowego wzrostu i osobistego uświęcenia. Daje nam sposobność, byśmy zbliżyli się do Niego i zakosztowali słodczy obcowania z Nim, byśmy uświadomili sobie marność i przemijalność tego doczesnego życia, byśmy zrozumieli, że nie jesteśmy stałymi mieszkańcami tej ziemi, lecz jedynie gośćmi, przybyszami, mieszkańcami na pewien czas, *nie mamy bowiem tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma nadejść* (Hbr 13,14). Jesteśmy bowiem obywatelami Niebios. Naszą ojczyzną są Niebiosy – ich pragniemy, ich szukamy i o nie walczymy. Wszystko inne – sława, zaszczyty, wielkość, bogactwo, sukces – wszystko, co składa się na szczęście rozumiane według pojęć i logiki tego świata, zginie w marności doczesnego życia.

Wielki święty i nauczyciel pustyni, św. Izaak Syryjczyk, poucza nas, posługując się takim obrazem:

Tak jak powieki naszych oczu są tak blisko siebie, że się stykają, tak blisko nas są rozmaite pokusy i próby. Bóg w swojej mądrości tak to urządził dla twojego pożytku, zgodnie ze Swoim Boskim zamysłem, abyś wciąż, bez ustanku, pukał do drzwi Jego miłosierdzia i aby lęk przed utrapieniami zaszczerpił w twoim umyśle pamięć o Bogu. W ten sposób przez nieustanne modlitwy zbliżysz się do Niego, przez nieustanną pamięć o Bogu uświęcisz swoją duszę, a ponieważ będziesz Go wzywał, On cię wysłucha. Wtedy zrozumiesz, że to Bóg uwalnia cię od utrapień. Poczujesz w swojej duszy obecność swego Stwórcy, który daje ci siłę i osłania cię przed złem¹⁰.

Jak mówi świętej pamięci ojciec Mojżesz Atonita:

Cierpienie jest tchnieniem Boga w naszym życiu. Ci, którzy cierpieli, zostaną przez Boga hojnie wynagrodzeni¹¹.

Często nie potrafimy zrozumieć i przyjąć tego Bożego błogosławieństwa, ponieważ nie odczuliśmy jeszcze w sobie Jego obecności. Nie doświadczyliśmy Bożej łaski; nasze serce nie stopniało w płomieniu naszej miłości.

⁹ Abba Antoni, *Apofthegmata (Quotes)*, PG 65, 77A

¹⁰ Abba Izaak Syryjczyk, *Filokalia*, 8A, pouczenie 5, § 22, s. 160–162

¹¹ Mnich Mojżesz Athonita, *The Blessing of Pain and the Pain of Love*, wyd. Tinos, s. 12

ści do Chrystusa, nie zmięczyły go łzy, które wylewamy, pragnąc Go spotkać, poznać Go, żyć z Nim i powierzyć się nieskończonemu miłosierdziu objawionemu w Jego miłości i ofierze za nas.

Nie zakosztowaliśmy jeszcze pełni Jego pokoju i radości, wypełniających nasze serce, dlatego szukamy tej pełni gdzie indziej. A kiedy jej nie znajdujemy, odczuwamy pustkę i niezaspokojenie – pustkę, która odśladnia brak Chrystusa w naszym sercu.

Dlatego św. Teofan Zatwornik radzi:

*Nie zaznałeś jeszcze ciszy i pokoju. Proś, a będzie ci dane. Nie mogę ci życzyć niczego lepszego. Pamiętaj jednak, że prawdziwego pokoju nie znajdziesz na zewnątrz, lecz wewnątrz duszy. Nie rodzi się on z zewnętrznych okoliczności, lecz z wewnętrznego ładu. Gdy ten ład istnieje, wszystko, co zewnętrzne, pozostaje z nim w harmonii*¹².

Brak nam zaangażowania i duchowego poznania, dlatego nie znajdujemy spokoju. Dlatego wszystko nam przeszkadza i urasta w naszych oczach do wielkiego problemu. Wszystko wydaje nam się trudne i nie do pokonania. Nie dostrzegamy, że właśnie w tych przeciwnościach i trudnościach kryje się zasadniczy sens i prawda życia duchowego. To te przeciwności i trudności przyniosą nam łaskę i nas uświęcą. To te przeciwności i trudności otworzą przed nami bramy zbawienia. Przez te przeciwności i trudności, przez smutek i to, co wydaje się nie do przezwyciężenia, osiągniemy Niebios.

Nikt jeszcze nie wstąpił do Niebios bez trudu, trosk, prób, utrapień i potężnych pokus.

Wystarczy, byśmy potrafili rozpoznać i przyjąć te dobrodziejstwa Boga, który nawiedza nas przez próby i pokusy, byśmy przyjęli tę przemianę i otworzyli serce na Jego uświęcającą łaskę, której tak obficie nam udziela. Wtedy odczuwamy inny, prawdziwy wymiar bólu – ten, który rodzi radość i niesie nadzieję.

Prawdziwy chrześcijanin, który pragnie zjednoczenia z Oblubieńcem Chrystusem, dla którego On jest centrum i głównym celem życia i który walczy o osiągnięcie Jego niebiańskiego Królestwa, odnajduje przez utrapienia Boży pokój i radość. Odnajduje wytchnienie, szczęście, piękno, słodycz i niebiańskie pocieszenie.

Dobrze wie, że wszystko to jest niczym innym jak nawiedzeniem Boga w jego życiu. To nic innego jak wyraz Bożej mądrej czułości i wychowującej miłości, Jego opieki i troski o zbawienie naszej duszy.

Aby jednak mogło się tak stać, musimy odrzu-

cić światowy sposób myślenia, światową logikę, która każe szukać życia bez cierpień, życia wygodnego i łatwego, sukcesów i osiągnięć. Musimy najpierw całkowicie oddać siebie Bogu, zupełnie zdać się na Jego wolę. *Sami siebie, wszyscy siebie nawzajem i całe nasze życie Chrystusowi Bogu oddajmy.*¹³

Bez wiary i nadziei pokładanej w Bogu nie sposób nieść własnego krzyża. Bez miłości do Boga i osobistego doświadczenia Jego obecności w naszym życiu nie można pojąć tajemnicy cierpienia ani tego, co dla dobra naszej duszy może zdziałać wszechmądry zbawczy zamysł Boga. Bez świadomego uczestnictwa w Świętych Tajemnicach Cerkwi, w spowiedzi i Świętej Eucharystii, bez duchowej walki i trudu nie sposób znaleźć sił do zmagania się z pokusami. (cdn.)

z cyklu: *Święte Meteory. Pouczenia duchowe*, część 4, Święty Monaster św. Stefana, Święte Meteory, 2026 ; tłum. Wisarion A. Polak



¹² Św. Teofan Zatwornik, *Apanthisma Epistolon*, wyd. Święty Monaster Parakleta, Oropos w Attyce, 2008, s. 71

¹³ Boska Liturgia św. Jana Złotoustego

Atoskie korzenie prawosławnej cywilizacji



O książce autorstwa biskupa Warsonofiusza (Doroszkiewicza), biskupa siemiatyckiego opowiada red. Anna Radziukiewicz

W ciągu długich wieków Święta Góra Atos pełniła ważną rolę w kulturze duchowej europejskiego chrześcijaństwa, inspirowała, rozsiewała swoich mnichów,

lub uczniów po całym świecie, a ci zakładali kolejne monasterie. Broniła Prawosławia zagrożonego ze strony Turków osmańskich, kiedy Bizancjum i kraje bałkańskie znalazły się pod ich panowaniem, oraz od Zachodu przed wpływem idei europejskiego humanizmu. Hezychazm pozostawał główną tarczą obrony przed tymi ideami.

Autor przedstawia najstarsze zabytki piśmiennictwa cyrylicznego związane z Atosem, związki monasteru w Supraślu ze Świętą Górą Atos w XVI wieku. Opowieść o spustoszeniu Świętej Góry Atos wielokrotnie kopiowano w supraskim monasterze i dostarczano do innych. Była ważna, bo relacjonowała zgubne dla Cerkwi i monasterów na Atosie skutki zajęcia przez łacinników Świętej Góry w okresie cesarstwa łacińskiego (lata 1204 - 1261) i przestrzegała przed unią papieską. Oba ośrodki związała już w XVI wieku postać świętego Antoniego supraskiego, który udał się na Świętą Górę Atos, czyli ziemie wówczas okupowane przez Turków, by oddać życie za Chrystusa. Przez kilka lat przebywał na Atosie i zginął męczeńską śmiercią 17 lutego 1508 roku, gdy ostro potępił prześladowania chrześcijan i odmówił konwersji na islam. Pod wpływem tureckiego zagrożenia wielu mnichów i ikonopisarzy uciekało w II połowie XV wieku z ziem byłego Cesarstwa bizantyńskiego, między innymi z Atosu, na ziemie tworzące Wielkie Księstwo Litewskie, Mołdawię, Bułgarię, Rumunię, Moskowię, niosąc duchowość kultury księgi i organizując życie monastyczne na wzór atoski.

W kolejnych rozdziałach książki Władysław Warsonofiusz opisuje wpływ atoskiej duchowości i kultury w późniejszych wiekach na różne kraje słowiańskie poświęcając poszczególnym krajom oddzielne rozdziały, zwracając uwagę na to, że pewne atoskie dokonania wykraczają daleko poza granice konkretnego kraju. Warto zatrzymać się na tym, co wniosła do Prawosławia postać świętego Nikodema Hagioroty oraz święty Paisjusz Wielickowski. Obaj żyli w XVIII wieku, a wiek ten otwierał proces dojrzewania świadomości narodowej, który objął również Bałkany. Czy ludy bałkańskie pozosta-

jące już od 400 lat w tureckiej niewoli staną po stronie cywilizacji zachodnioeuropejskiej, tak jak chcieli tego rządzący krajami Europy zachodniej, czy też obiorą własną drogę? To było istotne pytanie epoki. Odpowiada nań Nikodem (1749-1809), grecki mnich z Atos, z Monasteru Dionisju. Ale jak usłyszeć głos mnicha w zgiełku świata, prowadzącego wojny i przeżywającego rewolucje. Święty Nikodem, znający klasyczną grekę i łacinę, włoski i francuski, zbierał i badał rękopisy o ascetycznych treściach, między innymi pisma świętego Symeona Nowego Teologa z XIV wieku. Odczytywał je na nowo, wyznaczając Grekom, ale i innym bałkańskim oraz Europy środkowo-wschodniej swoją drogę. Tradycję teologiczną oczyszczał z zachodnich naleciałości, przestrzegał: Nie pokładajcie nadziei w zachodnim sekularyzmie, który prowadzi do obłudy i frustracji. Jedyną nadzieją jest odnowa i powrót do naszych autentycznych korzeni, zwrócenie się ku Ojcom Cerkwi i jej bizantyjskiej przeszłości. Uważał, że duchowe odrodzenie greckiej cerkwi jest możliwe, pod warunkiem zachowania świętej Tradycji i odrodzenia hezychazmu.

Obok niego, tak zwany nurt nowej bizantyjskiej myśli politycznej tworzyli św. Kosma Etolijski, Wincenty Damadomos i Eugeniusz Wulgarij, którzy byli związani z ruchem koliwatów. Święty Paisjusz Wielickowski (1722-1794) rozczarowany zachodnią scholastyką, która w jego czasach opanowała także prawosławne szkoły teologiczne, szukał ożywczego źródła. Znalazł je w pismach św. Nikodema i i myśli ruchu koliwatów. Myśli te, przez Rumunię i Ukrainę przeniósł do Rosji, w której Pustelnia Optyńska okazała się najbardziej podatnym gruntem do ich przyjęcia. Plejada ówczesnych rosyjskich pisarzy i intelektualistów po raz pierwszy mogła poznać myśli ruchu koliwatów.

Władysław Warsonofiusz przedstawia dzieła św. Nikodema Hagioroty, które stały się inspiracją dla Słowian, Filokalię oraz Synaksarion, czyli historie życia świętych, wzory do naśladowania, upominające zatwardziały grzeszników. Wpływowi ruchu koliwatów na rosyjskie społeczeństwo XVIII i XIX wieku autor poświęca oddzielny rozdział. Rosyjska inteligencja pozostająca pod wpływem zachodnich encyklopedystów, idei rewolucyjnej i oświeceniowej omijała wtedy Cerkiew. Dopiero w XIX wieku doszło do wsłuchania się, w pewnym stopniu, w głos płynący ze Świętej Góry Atos, który poprzez koliwatów docierał do słowianofilów. Okcyden-taliści (inaczej: *zapadnicy*) nadal byli nieczuli na ten głos, wsłuchani wyłącznie w głosy z Europy i postęp techniczny. W Rosji widzieli zacołanie i aby z tego stanu wyjść należało, według nich, pozbyć się balastu Cerkwi powiązanej z monarchią. Słowianofile opowiadali się, wzorem koliwatów, za potrzebą powrotu do

prawosławnej tradycji. Twierdzili, że cywilizacja europejska jest uboższa od dziedzictwa bizantyńskiego, na którym jest oparta kultura narodu rosyjskiego. Uważali, że zasadniczą siłą Rosji, jej opoką jest prawosławna wiara. Najwybitniejszymi przedstawicielami Słowianofilów byli Fiodor Dostojewski i Aleksy Chomiakow. Także w owym czasie wśród gorących dysput teologicznych pojawia się postać moskiewskiego metropolity Filareta Drozdowa (zm. w roku 1867). Obawiał się on, że poglądy *zapadników* mogą doprowadzić Rosję do politycznych zawirowań i wskazywał na konieczność zachowania pewnej ostrożności wobec poglądów słowianofilów. Był rozczarowany polityką cara Mikołaja I, chronił Cerkiew przed wtrącaniem władz carskich w jej sprawy. Oburzał się z powodu dążenia carskich urzędników do biurokratyzacji Cerkwi, podejrzliwie też odnosił się do tezy, że jedynie święta Ruś jest strażniczką nieskażonej prawosławnej tradycji i społecznej sprawiedliwości. Widział liczne wady Rosjan, ubolewając nad zabobonnym charakterem ich życia. Ratunku upatrywał nie w państwie, nie w świętej Rusi, tylko w uczestnictwie w niestworzonych Bożych energiach - inaczej - w hezychastycznej modlitwie. Do swego spowiednika, ojca Antoniego pisał w 1843: *do świata duchowego nie jest tak łatwo wejść, będąc zapatrzonym jedynie w nasze ziemskie rozumowanie. Ten najwięcej zdobywa Ducha Świętego, kto w swoim sercu unosi się ponad ziemią. Skoncentrowanie się na rzeczach świętych pomaga człowiekowi unieść się na skraj sfer niebiańskich. Dlatego życie w kontemplacji jest poszukiwaniem wybranej w sposób wolny wspólnoty z Bogiem przez ducha Świętego, który wylewa swą łaskę jako nierozzerwalny strumień, zmanifestowany w Bożym słowie i karmiący tych chrześcijan, którzy są członkami jedynej ciała Chrystusa*. Ten głos był swoistą polemiką ze słowianofilami, którzy zbyt mocno ufali idei narodowej. Władysław Warsonofiusz pisze także o wpływie atoskiego, a szerzej greckiego monastycyzmu, na Italię. Obecność ta, podobnie jak misja cyrylomethodiańska w Polsce, podlegała prawu intelektualnego przemilczenia. Tymczasem monastycyzm grecki i w ogóle wschodnia duchowość - o czym przeczytamy w książce - był wiekami obecny w tej części Europy. Papieże pierwszego tysiąclecia pielęgnowali w Italii wschodnią teologię i duchowo, byli często mecenasami greckich monasterów, które nieraz pełniły rolę uniwersytetów. Takim mecenasem był papież święty Grzegorz Wielki (pontyfikat w latach 590 - 604), przy którym Rzym stał się bardzo grecki. W VII wieku powstawały liczne greckie monasterie, a język grecki był traktowany w Italii już od antyku jako język uczonych, filozofów i sfer oświeconych. W Italii odprawiano w nim nabożeństwa do III wieku. Pustelnik żyjący w pobliżu Neapolu, Benedykt z Nursji założył na Monte Casino monaster i nadal mu regułę przywiezioną ze Wschodu. Stała się podstawą życia klasztornej na Zachodzie przez przeszło pół

tysiąca lat. W Neapolu mieszkało wielu Greków i był on ważnym ośrodkiem tłumaczenia tekstów teologicznych i filozoficznych z języka greckiego na łacinę oraz miejscem schronienia greckich mnichów i mniszek. Także Sycylia jest nasycona wpływami greckimi, do tej pory czuje się tam duch wschodni. Autor daje, między innymi, obraz IX wieku, kiedy na skutek prześladowań ikonoklastów i arabskich ataków przybyło do Italii ok. 50 tysięcy mnichów. Wtedy to głównie Sycylia i Kalabria, czyli południowa Italia zapełniły się greckimi monasterami. W Kalabrii funkcjonowało ich ok. stu, a o niektórych ich *podwiznikach* przeczytamy w książce. Czas ucieczki mnichów ze Wschodu sprzyjał i Rzymowi. Papieże chętnie pomagali w zakładaniu greckich monasterów, które z czasem stały się centrami nauki i duchowości, promieniującymi na całą Europę. Papieże robili to chętnie, gdyż Italię niszczyły najazdy barbarzyńców i nie miała ona siły, by odbudować niegdyś kwitnącą tu kulturę łacińską i stworzyć szkoły teologiczne na miarę Aleksandrii czy Aten.

Papieże chętnie korzystali z wiedzy uczonych greckich mnichów, znających chrześcijańską tradycję patrystyczną i kulturę antyczną. Autor podaje, że w Rzymie, w IX wieku, znaczących, o wschodniej tradycji monasterów było dziewięć, a wszystkich - ponad 40. Ale do X wieku, tych bardziej znaczących, dotrwało już tylko cztery. W książce przeczytamy o rozwoju wschodniego monastycyzmu i kultury w XI i XII wiekach, kiedy Królestwo Sycylii (obejmowało południowe Włochy) pozostawało pod władzą Normanów. Tłumaczono wtedy z greki na łacinę wszelkie dzieła greckie - od teologicznych po algebrę. Cenily je europejskie uniwersytety. W rozprzestrzenianiu się duchowości z Atosu, i chrześcijańskiego Wschodu na Zachodzie bardzo przeszkodziło wprowadzenie *filioque* do niceo-konstantynopolańskiego Credo. Ale w naszych czasach, jak zauważa autor, następuje powrót do wschodniego monastycyzmu na Zachodzie. Jako jeden z przykładów podaje misję atoskiego mnicha, ojca Efrema, który założył w amerykańskim stanie Arizona kilka męskich i żeńskich monasterów, według reguł Świętej Góry Atos. W Polsce związek z Atosem widzi przede wszystkim w wydawniczym wysiłku Bratczyka pozostającym od dziesięcioleci we współpracy z mnichem ojcem Gabrielem ze skitu Burazeri, należącego do Monasteru Hilandari. Atos jest ostoją prawosławnej duchowości od końca pierwszego tysiąclecia do dziś. Tę tezę książki Władysława Warsonofiusza wyraźnie potwierdza.

skrót: redakcja "Lestwicy"

Pęten tekst omówienia książki, znajdziecie w archiwum „Przeglądu Prawosławnego” (<https://przegladprawoslawny.pl/2026/07/28/atoskie-korzenie/>) i, jako audycję, w podcastach Radia Orthodoxia na platformie Spotify. Serdecznie dziękujemy p. red. Annie Radziukiewicz z Radia Orthodoxia - za zgodę na udostępnienie;

Przyjdźcie, wierni, pokłońmy się mocy Krzyża

XXIV Piesza Pielgrzymka warszawska na Świętą Górę Grabarkę









fot. Helena Imszenik, Jakub Oniszczyk, Maria Wysocka

#KALENDARIUM

opr. M. W.

4.10.2026 – godz. 8.00 TVP Kultura – Liturgia prawosławna z Cerkwii w Tylawie;

4.10.2026 – godz. 9.05 TVP Kultura – reportaż „Ojciec Leoncjusz”;

4.10.2026 – godz. 9.25 TVP Kultura – „PrzyStań nad Biblią”; odcinek: Prorocy;

07.10.2026 – po Akatyście o godz. 17.00 w naszej Cerkwi, spotkania w sali parafialnej - dla osób przygotowujących się do konwersji (opieka: o. Adam Misijuk) i osób po konwersji na Prawosławie (opieka: o. Dawid Martyniuk);

06.10.2026 – godz. 6.30 TVP2 reportaż „Powrót Łemków do prawosławia”;

11.10.2026 – godz. 9.15 TVP Kultura – „PrzyStań nad Biblią”; odcinek: Księga Izajasza;

18.10.2026 – godz. 9.05 TVP Kultura – Wspólny dom – magazyn ekumeniczny;

18.10.2026 – godz. 9.25 TVP Kultura – „PrzyStań nad Biblią”; odcinek: Księga Jeremiasza;

25.10.2026 – godz. 8.00 TVP Kultura – Liturgia prawosławna z Cerkwii w Przemkowie;

25.10.2026 – godz. 9.25 TVP Kultura – „PrzyStań nad Biblią”; odcinek: Księga Ezechiela;

Polecamy: Aktualne zapowiedzi i zwiastuny programów ekumenicznych na FB Oikoumene TVP. Audycje Redakcji Ekumenicznej dostępne są na vod.tvp.pl

W niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”, powtórki we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30; <https://vod.tvp.pl/programy,88/programy-redakcji-audycji-ekumenicznych-odcinki,274871>

<https://vod.tvp.pl/programy,88/wspolny-dom-magazyn-ekumeniczny-odcinki,787646>

Strony internetowe – Polskie prawosławie w mediach, cerkiew.pl, Radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxia.pl); z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Kanały na YouTube: Dzwonnik, Popteologia, Po co jeść skoro można pościć, Głos Liturgii, Echo Bizancjum;

Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych

Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00;
pt. od 9:00 – 13:00

tel.. 22 836 68 16

Proboszcz parafii:
tel. 500 273 762

Kancelaria parafii:
tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:
tel. 511 996 312
ul. Wolska 138/140,
01-126 Warszawa

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk,
proboszcz Parafii

redakcja: ojciec Remigiusz
Sosnowy, Helena Imszenik,
Dorota Maj, Jarosław
Panasiuk, Elżbieta Pawlak,
Wisarion A. Polak, Łukasz
Troc, Maria Wysocka

Nabożeństwa w naszej parafii październik 2026

01.10 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	17.10 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
02.10 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	18.10 Niedziela	Niedziela XX po Pięćdziesiątnicy. godz. 7⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10⁰⁰ – Święta Liturgia.
03.10 Sobota	Sobota po święcie Podwyższenia Krzyża Pańskiego. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	19.10 Poniedziałek	Apostoła Tomasza. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
04.10 Niedziela	Niedziela XVIII po Pięćdziesiątnicy, po święcie Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Zakończenie święta Podwyższenia Krzyża Pańskiego. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia. <i>Inauguracja spotkań Studentów w Roku Akademickim 2026/2027.</i>	20.10 Wtorek	Krasnostockiej ikony Matki Bożej. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
05.10 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	21.10 Środa	Spotkanie Seniorów Parafii. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst za dusze zmarłych.
06.10 Wtorek	Poczęcie św. proroka Jana Chrzciciela. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	22.10 Czwartek	Apostoła Jakuba Alfeusza. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
07.10 Środa	Spotkanie Seniorów Parafii. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Św. Sergiusza z Radoneża.	23.10 Piątek	Wszystkich Świętych Ziemi Wołyńskiej. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
08.10 Czwartek	Św. Sergiusza z Radoneża. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	24.10 Sobota	Wszystkich Świętych Starców z Optyny. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
09.10 Piątek	Zaśnięcie Apostoła i Ewangelisty Jana Teologa. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	25.10 Niedziela	Niedziela XXI po Pięćdziesiątnicy. Świętych Ojców VII Soboru Powszechnego. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
10.10 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	26.10 Poniedziałek	Iwerskiej Ikony Matki Bożej. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
11.10 Niedziela	Niedziela XIX po Pięćdziesiątnicy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8 ³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	27.10 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
12.10 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	28.10 Środa	Ikony Matki Bożej „Pomnożycielki chlebów”. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego Martysza.
13.10 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	29.10 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
14.10 Środa	Święto Opieki Najświętszej Bogurodzicy. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	30.10 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
15.10 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.	31.10 Sobota	Apostoła i Ewangelisty Łukasza. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
16.10 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.		